Nr. 361. **Kraków, Czwartek 20 Lipca 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki nad Stochodem.

Wiedeń, 20 lipca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« przynosi o walkach nad Stochodem następujące wiadomości, zaczerpnięte z dziennika »Esti Ujsag« w Budapeszcie, a pochodzące z Berna w Szwajcaryi:

Major Civrieux, znany krytyk militarny w Paryżu, pisze:

Walki nad Stochodem nie ustają. Są to najdonioślejsze bitwy w obecnej wojnie światowej, toczące się, począwszy od źródeł owej rzeki, aż do jej ujścia do Prypeci.

Odkąd armia generała Kaledina przeszła przez Stochod(?), **walki odbywają się przeważnie na zachodnim brzegu rzeki.**

Główne zadanie generała Brusiłowa polega na tem, że ma on **rozszczepić północny front austryacko-niemiecki od południowego.** Rosyanie uważają zadanie to za możliwe. Bagna nad Prypecią sprzyjają temu zamiarowi. (Odwrotny sąd jest równie trafny. Przyp. red.)

Ruchy wojsk rosyjskich nad granicą Rumunii.

Zagrzeb, 20 lipca.

»Obzor« donosi z Bukaresztu:

Nad granicą besarabsko-rumuńską odbywają się **wielkie ruchy wojsk rosyjskich.** Jak się zdaje, Rosyanie wysyłają skoncentrowane na tej granicy wojska do Bukowiny, ażeby uzupełnić tam swoje szeregi.

Dyskusya pokojowa w głównej kwaterze carskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Stokholm, 20 lipca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają informacye, nadesłane z Petersburga, które donoszą, że **tematem narad, toczących się w głównej kwaterze cara, jest możliwość zawarcia pokoju.**

Rosyjska rada koronna.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kolonia, 20 lipca.

»Koelnische Zeitung« donosi, że »Russkoje Słowo« potwierdza wiadomość, wedle której prezydent gabinetu rosyjskiego Stürmer na czele wszystkich ministrów odjechał do głównej kwatery wojennej. Rosyjska opinia publiczna **przywiązuje do tych obrad jak największe znaczenie,** gdyż na porządek dzienny mają przyjść sprawy **pierwszorzędnej doniosłości.** Obecna rada koronna, której oczywiście będzie przewodniczyć car, uważana jest za najważniejszą od początku wojny.

Wiedeń, 20 lipca.

»N. Fr. Presse« reprodukuje następujące doniesienie berlińskiej »Täglische Rundschau« ze Stokholmu: »Russkoje Słowo« dowiaduje się, że na ostatniem posiedzeniu Rady koronnej w głównej kwaterze cara omawiano także mające nastąpić niebawem zmiany w gabinecie. Minister spraw zagranicznych Sazonow przedłożył na tem posiedzeniu **nowy manifest, jaki wystosowany będzie do Polaków.**

Deputacya polska u cara.

Kopenhaga, 20 lipca.

Donoszą tu z Petersburga:

W najbliższym czasie **car ma przyjąć na audyencyi deputacyę polskich członków Dumy i Rady** państwa.

Briand o nowej kampanii zimowej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 20 lipca.

»N. Wiener Tagblatt« donosi z Berlina: Wedle doniesienia »Voss. Ztg.«, premier Briand oświadczył na tajnem posiedzeniu Senatu francuskiego, że zawiadomi na czas Izbę deputowanych i Senat na wypadek, gdyby nowa kampania zimowa okazała się konieczna. Briand dodał, **że sojusznicy nie sądzą, by ta kampania była konieczna.**

Zakłady pokojowe w Anglii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 20 lipca.

Wedle doniesień angielskich, zgłaszają liczne **zakłady w kierunku zawarcia pokoju, a przynajmniej zawieszenia broni jeszcze w r. b.**

Pauza w ofenzywie angielskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bazylea, 20 lipca.

»Daily Telegraph« donosi:

W angielskiej ofenzywie **musi nastąpić przerwa,** gdyż zdobyte przez Anglików pozycye są **zupełnie zniszczone i muszą być dopiero odbudowane do celów obrony.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 20 lipca.

Ag. Milli. Główna kwatera turecka ogłasza: Dnia 19 lipca.

Front perski: Na wschód od Kermanszah nie zaszła żadna zmiana. **Odpędzono rosyjskie siły, które zaatakowały nasze oddziały** na wschód od Sinneh. Rosyanie pozostawili dużo zabitych.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle wysunięte naprzód oddziały podjęły skutecznie napad na nieprzyjaciela.

W centrum i na lewem skrzydle nie przedsiębrano niczego ważnego, oprócz wymiany ognia.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn 20 lipca.

Lloyds donosi: Przypuszczają, że parowiec »Evangelistria« został zatopiony. Załogę wysadzono na ląd.

Londyn, 20 lipca.

B. Reutera donosi z Christianstadu: Parowiec angielski »Adams«, który płynął z Finlandyi, został wczoraj po południu **zajęty przez niemiecki kontrtorpedowiec i odprowadzony w kierunku południowym.**

Powołanie 50-letnich we Francyi.

Zurych, 20 lipca.

Z Paryża donoszą dzienniki tutejsze o powołaniu 50-letnich mężczyzn do szeregów wojskowych.

Anglia przeciw dostarczaniu leków dla mocarstw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 20 lipca.

(Biuro Reutera). Sekretarz państwa **Grey wystosował do Stanów Zjednoczonych Ameryki notę, w której odmawia pozwolenia na dostarczanie amerykańskich artykułów Czerwonego Krzyża i artykułów lekarskich Austro-Węgrom i Niemcom.** Grey przeczy temu, jakoby blokada koalicyi sprzeciwiała się konwencyi genewskiej, do której postanowień Anglia ściśle zawsze się stosowała. Niema powodu przypuszczać, żeby w Niemczech i Austro-Węgrzech panował brak artykułów Czerwonego Krzyża. Raczej jest powód do przyjęcia, iż sprawa ma się przeciwnie. Ale jeżeli nawet taki brak istnieje, to przypisać to należy okoliczności, iż mocarstwa centralne materyałów, o które tu chodzi, używają do innych celów, i gdyby im dostarczono nowych zapasów, to nie wyszłoby to na korzyść chorych i rannych, lecz dostarczyłoby się tym mocarstwom tylko materyału dla celów wojennych. Rząd angielski wobec tego nie może też dopuścić do stworzenia takiego precedensu, jaki proponuje amerykański Czerwony Krzyż, mianowicie ustanowienia komisyi nadzorczej.

Odjazd ł. p. „Deutschland".

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Amsterdam, 20 lipca.

Dzienniki nowojorskie donoszą, że odjazd niemieckiej łodzi podwodnej »Deutschland« nastąpi dnia 20 bm. Łódź zabrała 1.200 ton niklu i kauczuku.

Sympatye ludności **są ze względów sportowych po stronie niemieckiej.**

Rotterdam, 20 lipca.

Angielskie koła sportowe czynią **zakłady aż do wysokości 5.000 funtów szterlingów,** że łódź podwodna »Deutschland« nie zdoła powrócić do Niemiec.

W sprawie pożaru zamku Tatoi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 20 lipca.

Pisma paryskie donoszą, że dochodzenia wykazały, iż **przyczyna pożaru w zamku Tatoi nie była przypadkowa.**

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 20 lipca.

Podczas pożaru w Tatoi król grecki znajdował się w niebezpieczeństwie życia. Król aż do ostatniej chwili czuwał nad gaszeniem pożaru. Gdy otoczyły go płomienie, **wskoczył do rowu z wysokości 3 metrów i padł nieprzytomny.** — Wynieśli go stamtąd żołnierze, a tymczasem oficerowie, szukający króla, padli ofiarą płomieni.

Z Finlandyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 20 lipca.

»N. Zürcher Zeitung« donosi z Helsingforsu: **Wybory do sejmu finlandzkiego dały absolutną większość socyalistom.** Z powodu takiego wyniku wyborów rosyjska rada gabinetowa zarządziła **obostrzone środki przeciwko Finlandyi. W urzędach ma być zaprowadzony język rosyjski.**

Spisek w Syberyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 20 lipca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi: Dzienniki rosyjskie donoszą o licznych aresztowaniach, dokonanych na Syberyi; aresztowania te stoją w związku z odkryciem **wielkiego sprzysiężenia na Syberyi.**

Wybuch w fabryce prochu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 20 lipca.

»Stampa« donosi: Fabryka prochu w Borgo Franco di Ivrea **wyleciała w nocy w powietrze.** Trzynaście osób zabitych, 24 przeważnie ciężko rannych.

Echa przyłączenia Chełmszczyzny do Król. Pol.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 20 lipca.

»N. Fr. Presse« ogłasza w dzisiejszem wydaniu porannem dłuższy artykuł posła do Rady państwa dr Halbana, który wyraża wielkie zadowolenie z powodu przyłączenia Chełmszczyzny do Królestwa Polskiego.

Konferencye polityczne w Niemczech.

„Kuryer Poznański" przytacza informacyę „Lokalanzeigera", że zapowiedziana konferencya przywódców stronnictw u kanclerza odbyła się i trwała pięć godzin. Treść narad pozostaje tajemnicą. Kanclerz wygłosił referat o ogólnem położeniu i o różnych specyalnych kwestyach, poczem nastąpiła dyskusya, w której przywódcy stronnictw z zupełną swobodą dali wyraz swym zapatrywaniom. Lewe skrzydło socyalistów nie było reprezentowane.

Dodać należy, że i Koło polskie na konferencyę tą, na którą zaproszono tylko „większe stronnictwa", nie było wezwane i udziału w niej nie brało.

Według dalszych informacyj berlińskich, reprezentowali konserwatystów hr. Westarp, wolnokonserwatystów bar. Gamp, centrum pos. Spahn, nar. liberałów Bassermann, postępowców Payer, socyalistów „oficyalnych" Scheidemann.

Pułkownik Haller komendantem II brygady.

Lwowska »Gazeta Poranna« z dnia 19 lipca donosi:

Komenda Legionów polskich wydała następujący rozkaz z dnia 13 lipca 1916:

Z rozkazu Naczelnej Komendy armii Nr. 15.966 został komendant drugiej brygady pułkownik Ferdynand Kuettner mianowany komendantem c. i k. 49 brygady piechoty. Równocześnie Naczelna Komenda armii powierzyła rozkazem 13.754 pułkownikowi Józefowi Hallerowi de Hallenburg komendę II bryg. Legionów pol. Odchodzącemu od nas brygadyerowi Kuettnerowi po z górą całorocznej, pełnej starania o dobro powierzonej mu brygady służbie w Legionach polskich, towarzyszą nasze serdeczne życzenia żołnierskiego szczęścia i powodzenia w jego dalszej karyerze wojskowej. W imieniu własnem i podległych mi oddziałów wyrażam brygadyerowi Kuettnerowi podziękowanie za pełną poświęcenia pracę w imię wielkich celów, oraz przywiązania do Legionów polskich, jakie tylokrotnie okazał i proszę go, by wspólnie z nami przeżytą dolę i niedolę zachował w swej dobrej pamięci.

Puchalski, gen.

Wielka bitwa Legionów.

W lwowskiej „Gazecie Porannej" z dnia 19 b. m. znajdujemy dalszy ciąg opisu wielkiej bitwy, stoczonej przez Legiony polskie, pióra J. Kadena. Opis ten przytaczamy poniżej:

Po wycofaniu się z kontrataku major Wyrwa przeszedł na nową pozycyę pod P. L. Koło godziny 6 rano trzy kompanie 6 pułku Legionów obsadziły powstałą poprzednio przerwę i nawiązały łączność z sąsiadami.

Prawie równocześnie rozpoczął się ogień artyleryi rosyjskiej, jeszcze potężniejszy, niż dnia poprzedniego. Ogień ten trwał z przerwą godzinną w południe, przez cały dzień i osiągnął intensywność tak znaczną, jakiej wczoraj nie było ani na chwilę. Teraz waliły salwami olbrzymie działa 24-cm kalibru. Druga linia okopów była pociskami już koło południa zupełnie rozbita. Olbrzymie granaty rozbiły cmentarz żołnierski, leżący opodal komendy V pułku. Smród z rozwalonych grobów i rozerwanych wczoraj, jeszcze niepochowanych żołnierzy napełniał powietrze wraz z czarnym, duszącym dymem. W straszliwej nawale nie było słychać nawet lotu pocisków. Ustawiczny wstrząs powietrza i fale ciągłych eksplozyj przejmowały żołnierzy bólem, skręcającym mięśnie. Działalność tych olbrzymich armat, tak wyczerpująca nerwy broniącej załogi, poczęła również czynić wielkie szczerby w szeregach. Rannych daje stosunkowo taki ogień niewiele. Strzał celny zmiata i rwie w kawały całą grupę ludzi, a jeżli rani, to rana ogromna, rwana, prawie beznadziejna.

Strzelanie własnej artyleryi nie stanowiło dla nieprzyjaciela żadnej przeszkody. Małe kalibry i zerwanie całej sieci telefonicznej uniemożliwiło przeciwstawienie nieprzyjacielskiemu atakowi ogniowemu — własnego.

Mówiąc o sieci telefonicznej, trudno nie wspomnieć o dzielnej i ofiarnej pracy telefonistów I brygady. Na zagrożonych odcinkach w największym ogniu i rwetesie bitwy łatali oni ciągle zrywano linie. Ponosząc straty w rannych i zabitych, nawiązywali łączność i utrzymywali połączenia czysto i wyraźnie funkcyonujące aż do ostatniej chwili.

Dnia tego już od samego rana rozpoczął nieprzyjaciel podsuwanie się wielkiemi masami pod cały front brygady. Wysłany około godz. 10 rano silny patrol przez odcinek 1 pułku stwierdził już obecność znacznych sił i wziął na jednej z wysuniętych placówek kilkudziesięciu jeńców. Burza ognia artyleryjskiego tak wczoraj jak i dzisiaj szła na odcinek pułku Berbeckiego, niszcząc umocnienia, ludzi i broń. Stan broni u obsady, zajmującej lasek, był już rozpaczliwy: karabiny maszynowe częścią zdemontowane, karabiny żołnierzy, zasypywane często piaskiem i niszczone pociskami artyleryi, w znacznej części niezdatne do użytku. Oddziały, trwające już około 48 godzin w ogniu huraganowym, postanowił komendant Piłsudski zluzować częściowo oddziałami, na które napór nieprzyjaciela był dotąd mniejszy, częściowo zaś siłami, które dotąd nie brały udziału w boju.

Ogień huraganowy nie ustawał ani na chwilę, wobec czego manewru tego nie można było uskutecznić. Tymczasem koło godziny 7.30 po południu rzuciły się naprzód wielkie masy nieprzyjacielskiej piechoty, zachodząc na tyły 2-go batalionu VI pułku i V pułku. Oddziały te trzymały się do ostatniej chwili, wówczas jednak, kiedy grupy nieprzyjaciela zaszły zupełnie na tyły, tak, że dochodziły już na środek odcinka majora Fleszara, a więc sięgając obejściem daleko w głąb poza oskrzydlany oddział — 2-gi batalion VI pułku i pułk V musiał się cofnąć.

Zajęto ostatnią linię obronną, opartą o lasy i wzgórza. Lukę powstałą z wycofania batalionów V i VI pułku obsadziły szybko, nawiązując łączność ostatnie rezerwy, a mianowicie cztery szwadrony I-go i II-go pułku ułanów, kompania saperów I brygady i kompania techniczna Legionów.

Wycofanie się zmęczonych dwudniowym bojem oddziałów odbyło się w zupełnym spokoju i porządku w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem. Niektóre kompanie z miejsca zbiórki odrazu ruszyły z powrotem do pierwszej linii, bez chwili odpoczynku. Można było podziwiać hart, siłę i wytrwałość, z jakimi żołnierze już pewni odpoczynku zawracali z powrotem na stanowiska.

Pożar, płonący na opuszczonych pozycyach, przyświecał nowemu rozmieszczeniu oddziałów. O świtaniu leżała już naprzeciw nieprzyjaciela o kilkaset kroków od dawnej wyciągnięta, nowa do boju gotowa linia. Już wracały patrole z jeńcami, którzy zeznawali zgodnie o przygotowaniach nowego masowego ataku. Trzeci dzień bitwy zapowiadał się więc równie krwawo, jak pierwszy i drugi. Rosyanie przystępowali po swych ogromnych stratach z nowemi siłami do szturmu. I i III brygada Legionów, walcząc ramię w ramię, czekały nieprzyjaciela na pozycyach obronnych z wszystkiemi rezerwami, wciągniętemi już w linię.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych.

Kraków, 20 lipca.

Z powodu wydania przez Komendę twierdzy przepisów, uchylających zeszłoroczne zasady, na mocy których uregulowane zostały przepisy o pozostaniu w twierdzy na wypadek jej zagrożenia, zarząd miasta w trosce o dobro mieszkańców miasta uważa za rzecz w obecnych czasach najniezbędniejszą, aby utrzymać możliwie wielkie a różnorodne zapasy żywności. Zapasy te będą wydatną pomocą tak dla tych, którzy na wypadek, nieprawdopodobnego zresztą, ponownego zagrożenia miasta od nieprzyjaciela uzyskają od władz prawo pozostania w mieście, jak i dla tych, którzy będą zmuszeni opuścić miasto.

W tej myśli wydał magistrat następujące obwieszczenie:

„Ponieważ obwieszczeniem Komendy twierdzy z dnia 12 bm. odwołanem zostało prawo pozostania w twierdzy na wypadek ewakuacyi Krakowa dla tych osób, które złożyły zaliczki w magistracie i otrzymały legitymacye, przeto prezydyum m. Krakowa w dalszem wykonaniu powyższego zarządzenia Komendy twierdzy ogłasza niniejszem, że tym mieszkańcom miasta, którzy się zgłoszą po wpłacone przez siebie zaliczki zwróci je w następującym porządku:

W dniach od 1 do 5 sierpnia br. wydawać się będzie zaliczki tym osobom, których nazwiska zaczynają się od litery A—D; od 6 do 10 sierpnia br. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery E—G; od 11 do 15 sierpnia br. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery H—K; od 16 do 20 sierpnia br. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery L—P; od 21 do 25 sierpnia br. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery R—T; od 26 do 31 sierpnia br. osobom, których nazwiska zaczynają się od litery U—Ż.

Każda z osób, która pragnie podjąć złożoną zaliczkę, musi w jednem z poniżej wymienionych biur otrzymać asygnatę na zwrot zaliczki do Miejskiej Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej, mieszkańcy zaś dzielnicy Podgórze do Gł. Kasy Miejskiej w Krakowie.

Dla wydawania powyższych asygnat na zwrot zaliczek będą utworzone cztery biura, a mianowicie: przy ulicy św. Jana 13, dla mieszkańców dzielnicy IV, V, VI, XVIII, XIX i XX; przy placu WW. Świętych 6 (pałac Larysza) ofic. I p., dla mieszkańców dzielnicy VII, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI i XVII; przy ulicy Orzeszkowej 5 w dzielnicy Kazimierz, dla mieszkańców dzielnicy VIII, IX, X XXI; w gł. gmachu magistratu przy pl. WW. Świętych 2, ofic. na parterze, na prawo (biuro legitymacyjne magistratu dla spraw ewakuacyjnych), dla mieszkańców dzielnicy I, II i III oraz mieszkańców dzielnicy XXII Podgórze.

Każdy zgłaszający się o wydanie asygnaty na zwrot zaliczki w jednem z czterech powyżej wymienionych biur, ma przynieść z sobą żółty kwit Kasy Oszczędności jako poświadczenie złożonej zaliczki i własną książeczkę legitymacyjną. Mieszkańcy dzielnicy Podgórze mają przynieść książeczki wkładkowe na złożone zaliczki. Z asygnatami wystawionemi przez biura magistratu należy udać się do Miejskiej Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej, która po zatrzymaniu żółtego kwitu i asygnaty, wyda kwotę zaliczki. Dla mieszkańców dzielnicy Podgórze wyda zaliczkę za zwrotem książeczki wkładkowej i przy odebraniu asygnaty Główna Kasa miejska w Krakowie.

Prezydyum miasta zwraca dalej uwagę, że pieniądze, złożone w formie zaliczek przez mieszkańców, dostarczyły magistratowi kapitału obrotowego, który umożliwił szerszą akcyę gminy w sprawie aprowizacyi miasta. Nagłe umniejszenie części tego kapitału przez wypłatę wszystkich zaliczek w krótkim czasie utrudniłoby w znacznej mierze należytą działalność aprowizacyjną magistratu, to też prezydyum miasta zachęca w interesie publicznym każdego, kto tylko może, aby nadal zaliczkę swoją zostawił w miejskiej Kasie oszczędności, względnie w Kasie miejskiej, gdyż w ten sposób ułatwiona będzie dalsza aprowizacyjna działalność gminy, wskazana ze względu na wojnę i potrzeby mieszkańców miasta. Od pozostawionych zaliczek liczyć się będą od 1 sierpnia b. r. odsetki według stopy 5%, które wypłacone zostaną równocześnie przy zwrocie kapitału.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

Wybory prezydenta oraz pierwszego i trzeciego wiceprezydenta miasta Krakowa. Posiedzenie Rady miejskiej dla wyboru prezydenta miasta, oraz pierwszego i trzeciego wiceprezydenta, odbędzie się prawdopodobnie we czwartek, dnia 27 lipca.

Pogrzeb ś. p. ks. Jozafata Sobierajskiego, kanonika katedralnego krakowskiego, odbył się dzisiaj rano przy tłumnym udziale publiczności. Zwłoki przewieziono z domu żałoby do katedry na Wawelu, gdzie żałobne nabożeństwo odprawił ks. biskup Nowak, poczem kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz. W pogrzebie wzięli udział: ks. arcybiskup Symon, członkowie kapituły krakowskiej, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, nadto delegat dr Adam Fedorowicz i wiceprezydent miasta dr Ernest Bandrowski.

Brak spirytusu denaturowanego. Artykuł ten jest dzisiaj w Krakowie niebywałą rzadkością: gospodynie napróżno wędrują po sklepach — w całem mieście spirytusu jednakże dostać nie mogą. Brak ten stanowi dla wielu osób niemal katastrofę, a daje się we znaki także aptekarzom.

Powołane czynniki powinnyby wobec tego zwrócić na ten stan uwagę i postarać się, aby brak spirytusu raz nareszcie został usunięty.

Galicyjski wojenny Zakład kredytowy komunikuje nam, że po dzień 14 lipca 1916 r. przyznał następujące pożyczki: 57 instytucyom finansowym na 54,561.760 K; 1.305 właścicielom dóbr na 154,158.780 K; 89 dzierżawcom na 3,369.000 K; 12.904 włościanom na 20.320.580 K; 161 kupcom i przemysłowcom na 9,581.300 K; 430 właścicielom realności miejskich na 4,065.300 K — razem 14.946 poszkodowanym na łączną kwotę: 246,056.720 K. Na rachunek owych pożyczek wypłacono dotąd gotówką okrągło 89,000.000 K.

Z teatru ludowego. Popołudniowe przedstawienia »Tomcia Palucha«, naznaczone na piątek, sobotę i niedzielę o godzinie 4, odbędą się niezależnie od przedstawień wieczornych. Dzisiaj, we czwartek, jutro, w piątek, i w sobotę wieczorem, będzie grana senzacyjna przeróbka powieści Wiktora Hugo pod tytułem: »Nędznicy« z p. Frączkowskim.

Z Królestwa Polskiego.

Nowa organizacya polityczna w Warszawie. „Goniec Wieczorny" donosi: Władze okupacyjne zatwierdziły statuty organizacyi politycznej, pod wezwaniem „Klubu państwowców polskich". Założycielami są pp. Władysław Studnicki i Zygmunt Makowiecki. Ma to być, według relacyi p. Studnickiego, „organizacya tych Polaków okupacyi niemieckiej Królestwa, którzy pragną bytu państwa polskiego", a którzy „chcą Polskę oprzeć na państwach centralnych". Zadaniem nowej organizacyi ma być badanie sprawy polskiej w jej całokształcie, oraz praca nad realizacyą naszych dążeń państwowych". Niemcy nie chcą przeciwdziałać naszej państwowotwórczej akcyi".

Z Zarządu Macierzy Szkolnej w Warszawie. W ciągu ostatnich 3 tygodni odbyło się 5 posiedzeń prezydyum, 3 posiedzenia wydziału pedagogicz., dwa posiedzenia wydziału finansowego i dwa zarządu głównego, oraz jedno plenarne rady nadzorczej. Oprócz sprawy organizacyi kół i zarządów okręgowych warszawskich, oraz zatwierdzenia nowych kół polskiej Macierzy szkolnej, zarząd główny rozpatrzył szereg spraw bieżących i wniosków wydziału pedagogicznego i wydziału finansowego. Między innemi: opracował i zatwierdził wskazówki tymczasowe, dotyczące strony gospodarczo-finansowej kół i wzory rachunkowości — uchwalił projekt ogłoszenia konkursu na wzorowy elementarz polski, wreszcie zorganizował kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych w Sa..owcu, które odbywać się mają w ciągu sierpnia.

Zemsta bandytów. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 16 b. m. zamordowano we wsi Rybie pod Raszynem, komendanta raszyńskiej straży obywatelskiej 45-letniego Karola Hoffmana, wśród następujących okoliczności:

Około północy na podwórze domu K. Hoffmana weszło 7 podejrzanych ludzi. Kilku z nich pozostało na czatach przy bramie i na dziedzińcu, paru zaś zaczęło dobijać się do drzwi mieszkania i okien Hoffmana. Obudzony Hoffman wybiegł w negliżu do przedsionka, lecz usłyszawszy podejrzane męskie głosy kilku osób — nie otworzył drzwi od sieni. Wówczas rozbójnicy zaczęli wyłamywać okiennice i rozbijać drzwi. Hoffman, widząc wchodzących przez wyłamywane drzwi zbójów, pobiegł po drabinie na poddasze, skąd ciężkiemi przedmiotami, które wpadły mu pod rękę rzucał na rozbójników. Jeden z nich latarką elektryczną zaświecił Hoffmanowi prosto w oczy, poczem zaczął strzelać z rewolweru. Po kilku strzałach Hoffman trafiony w okolice lewego oka, padł nieprzytomny. — Wówczas drugi zbój pobiegł na górę i długim nożem ugodził Hoffmana w brzuch i zabił go na miejscu.

W tym czasie jeden ze zbójów pilnował 17-letniego syna H., który był świadkiem zabójstwa. Odgłosy strzałów usłyszał znajdujący się nieopodal na drodze stróż nocny, który pobiegł do mieszkającego w pobliżu pomocnika wójta gminy, Niemczaka. Nie śpiący jeszcze Niemczak wsiadł na konia i popędził w kierunku skąd dochodziły odgłosy strzałów. Zbóje szykowali się już do ucieczki i gdy Nemczak zajechał przed dom Hofimana, dali do niego kilka strzałów. Dwie kule trafiły konia, na którym siedział Niemczak. Następnie zbóje skierowali się w wysokie zboża i uciekli w stronę Warszawy.

K. Hoffman pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Od początku istnienia straży obywatelskiej był on czynnym jej członkiem, walczącym z anarchią i bandytyzmem, istnieje zatem przypuszczenie, iż morderstwo H. było zemstą bandytów za przeciwdziałanie ich niecnej robocie.

Z ziem polskich.

Matura w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Bobrku na Śląsku odbyła się w sobotę i w poniedziałek pod przewodnictwem inspektora krajowego dr Szefczika. Świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: A. Bernard Adamecki z Marklowic, Jan Klus z Jabłonkowa, Adam Obracaj z Dzięgielowa, Gustaw Przeczek z Łazów i Anna Kubiszówna-Michejdzianka z Ustronia jako eksternistka).

Poszukiwanie węgla na Śląsku. W roku zeszłym była czynność poszukiwania węgla znacznie słabsza, aniżeli w poprzednich latach. Przeprowadzono zaledwie kilka tylko wierceń. Między innemi austryackie Towarzystwo górniczo-hutnicze przeprowadzało wiercenia w Dolnych Kaszycach, Górnym Żukowie, Bruzowicach (dwa otwory), w Pruchnej i Otrębowie koło Frysztata. Bracia Gutmannowie w Kaniowicach koło Frydku. Witkowickie Tow. górnicze i hutnicze w Chybiu i Ligocie koło Bielska. Górnicze Towarzystwo w Lipniku-Białej w Górnym Żukowie.

Mińsk. (Urooczystość polska). Z powodu zakończenia roku szkolnego w tutejszych dwóch szkołach średnich odbył się w ubiegłą sobotę w sali Tow. rolniczego uroczysty popis młodzieży. Przybyła cała inteligencya tutejsza, oraz garść przedstawicieli społeczeństwa polskiego, bliżej interesujących się sprawami wychowania młodych pokoleń. Popis otworzył prezes polskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny Włodzimierz Kryński. Najpierw zdał on sprawozdanie treściwe z pierwszego roku szkoły polskiej w Mińsku. Naukę pobierało w klasach wstępnych i sześciu dalszych około 200 uczniów. Przygotowanie ich było bardzo rozmaite, pochodzili oni z różnych stron i przeszli ze szkół najróżnorodniejszych. W jednym zakładzie naukowym trzeba było pogodzić programy dla wychowańców gimnazyów klasycznych i szkół realnych. Rok szkolny zaczął się później. Nie sposób było znaleźć odpowiedniego lokalu; z konieczności zajęto dwa w różnych miejscach. Pomimo to kilka miesięcy nauki przeszło pomyślnie. Uczniowie zrobili postępy znaczne. Zawdzięczać to należy nie tylko pracy i gorliwości całego nauczycielstwa, lecz również dobrej woli młodzieży. — Podobnie przedstawiło się sprawozdanie p. Witwińskiej ze szkoły żeńskiej. Liczba uczenic jest mniej więcej taka sama. Ośm klas wraz ze wstępną mieści się w trzech niezbyt odpowiednich lokalach. Rok szkolny dał duże rezultaty. Po sprawozdaniach nastąpił właściwy popis. Kilku uczni i uczenic odczytało wypracowania, oraz deklamowało parę ustępów z Konopnickiej i Mickiewicza, poczem rozdano nagrody i listy pochwalne.

Ze Świata.

Słowieński język w szkołach w Tryeście. „Národni Listy" piszą: W słowieńskich szkołach w Tryeście przed wojną dozwolone były tylko napisy w języku włoskim. Obecnie znikły one i zostały zastąpione tablicami słowieńsko-włoskiemi. Podobnie jak napisy zewnętrzne, całe urzędowanie wewnętrzne utrzymywane było w języku włoskim tylko, co dotychczas nie jest zmienione. Wobec tego słowieńskie nauczycielstwo żąda, aby także wszelkie księgi szkolne, jak katalogi, rejestra, dzienniki inne, były prowadzone w języku wykładowym szkoły, a więc słowieńskim, a nigdy we włoskim.

O stolicę Dalmacyi. „Horvatská Riječ" donosi: W południowo-słowiańskich kołach politycznych znowu rozważa się kwestyę, czy nie byłoby lepiej, aby głównem miastem królestwa dalmatyńskiego zamiast Zadaru — jak dotychczas — było miasto Split lub Dubrownik. Co do tych miast podnoszą, że są one pod każdym względem odpowiedniejsze na stolicę Dalmacyi aniżeli Zadar.

Kanał Panamski. Jak wiadomo, kanał Panamski po siedmiomiesięcznem zamknięciu został ponownie w końcu kwietnia otwarty i oddany do użytku żeglugi światowej. Obecnie amerykańscy geologowie ogłaszają wyniki przeprowadzonych badań nad przyczynami znanego zasypania kanału. Otóż, zdaniem uczonych amerykańskich, przyczyną zasypania kanału nie było zwykłe osunięcie się pewnych warstw ziemi, lecz poruszenie się powierzchni z powodu działań wulkanicznych. Gdyby zdanie uczonych amerykańskich było prawdziwem, byłoby ono smutną przestrogą dla przyszłości kanału, ponieważ wobec podziemnych działań wulkanicznych człowiek jest bezsilny.

Wstrzymanie telegramów do Grecyi. Dyrekcya poczt komunikuje: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 17 b. m., został ruch prywatnych telegramów, oraz telegramów dziennikarskich do Grecyi aż do odwołania wstrzymany.

Z Akademii górniczej w Leoben. W terminie lipcowym ukończył akademię p. Maksymilian Fingerchut, Polak, rodem z Warszawy.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: „Opowieści Hoffmana" (pierwszy występ p. Ady Sari).

Niedziela: „Faust" — występ p. Ady Sari i L. Geitlera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek dnia 20 lipca o godz. 8 wieczorem: „Nędznicy".

Ś p. Maksymilian Węgrzyn.

Z Moskwy nadeszła do Krakowa wiadomość, że w jednej z tamtejszych lecznic zmarł po ciężkiej chorobie wskutek operacyi języka Maksymilian Węgrzyn, b. artysta teatru krakowskiego i lwowskiego, jeden z wybitnych aktorów polskich. Śmierć zaskoczyła go na obczyźnie, gdzie znalazł się po wybuchu wojny jako członek trupy i reżyser Teatru Polskiego w Warszawie. Zmuszony jako poddany austryacki do wyjazdu z Warszawy, podzielił los wielu kolegów oraz dyr. Szyfmana i znalazł się w Kijowie, gdzie w r. 1915 grał w świeżo zorganizowanym tamże teatrze polskim.

Urodzony w r. 1869 w Galicyi ś. p. Maksymilian Węgrzyn po ukończeniu szkoły dramatycznej Anastazego Trapszy, rozpoczął karyerę teatralną na scenie teatru krakowskiego w r. 1887 za dyrekcyi Gliksona pod reżyseryą Lubicza. Z Krakowa przeniósł się do Królestwa, gdzie przez lat kilka grał na scenach prowincyonalnych a czas dłuższy w Łodzi pod dyrekcyą Cz. Jankowskiego. W r. 1893 zaangażowany przez dyr. T. Pawlikowskiego do nowego teatru miejskiego, rozpoczął wydatną działalność w zakresie ról charakterystycznych i pod wytrawnem kierownictwem dobrze używany, pogłębił swój talent i stał się jedną z najużyteczniejszych sił personalu.

Po ustąpieniu z teatru krakowskiego zabrał ś. p. Węgrzyna dyr. Pawlikowski ze sobą do Lwowa i obok stanowiska aktorskiego powierzył mu obowiązki sekretarza dyrekcyi. Ze Lwowa powrócił ś. p. Węgrzyn do Krakowa, gdzie za dyr. Kotarbińskiego i Solskiego sprawował obowiązki pomocniczego reżysera. W gronie kolegów cieszył się ś. p. Węgrzyn popularnością i był jednym z założycieli tutejszego zrzeszenia aktorskiego. Tuż przed wojną wyjechał do Warszawy do nowo założonego teatru Polskiego.

Talent ś. p. Węgrzyna posiadał skalę szeroką w zakresie ról charakterystycznych. Do najcelniejszych jego ról należały kreacye Horodniczego w „Rewizorze", Boruty w „Zaczarowanem Kole", Czepca w „Weselu", Bartosza w „Kościuszce", majora w „Niepoprawnych", Alby w „Don Carlosie".

Podczas ostatniego pobytu w Kijowie poddać się musiał operacyi raka na języku, a następnie wyjechać dla dalszej kuracyi do Moskwy, gdzie go śmierć zaskoczyła. Teatr polski traci w nim pożytecznego, utalentowanego i ruchliwego pracownika.

P.

W sprawie cenzury.

Z powodu pewnego konkretnego wypadku pisze »Neue Freie Presse« w poniedziałkowem wydaniu swojem pomiędzy innemi o cenzurze:

»Austryacka polityka cenzurowa zapomina, że jest prawnopaństwową siostrzycą wolności prasowej, że ma to samo źródło pochodzenia i że wola prawodawcy staje się odwróconą, jeżeli wyjątek, postawiony obok reguły, zabija regułę samą i dusi wolność prasy daleko poza wojskową potrzebą. Cenzura aż do chwili, gdy będzie musiała w sposób konstytucyjny złożyć rachunek, jest nieodpowiedzialną, ale nie powinna być bezcelową. Nie może wkraczać w dziedzinę, która stanowczo nie ma związku z celami wojennymi, ani z sądem o wypadkach wojennych, ani z pokojem obywatelskim, tak rozmaicie i tak nierównomiernie tłomaczonym.

»Nie możemy zgodzić się na to i będziemy z całą stanowczością protestować przeciwko temu, ażeby sprawy czysto austryackie wyłączano z pod dyskusyi i ażeby wyborcy także w tym wypadku byli zależni od zagranicznych sądów. Nie można dopuścić do tego, ażeby obywatel austryacki, podobnie, jak w czasach przedmarcowych, znajdował się w tem położeniu, że pismo »Grenzboten« musiało wychodzić w Lipsku, ponieważ omawianie spraw wewnętrznych w kraju nie było dozwolone.

»Skutki tej fałszywej polityki prasowej są już widoczne. Istnieje niebezpieczeństwo, że kształtowanie się opinii o polityce austryackiej, dalej o potrzebach i zmianach, które wojna może spowodować dla poszczególnych stronnictw, coraz bardziej będzie przenosić swój punkt ciężkości za granicę. Z powodu tego błędu cenzury jest rzeczą bardzo trudną spaczonym przedstawieniom w dziennikach nieprzyjacielskich przeciwstawić potrzebny sprzeciw. Prasa musi wypełniać jeden z najważniejszych swoich obowiązków, walcząc formalnie z władzą państwową. Przeciwko takim błędom cenzury podnosi się naturalna świadomość państwowa obywatela austryackiego.

»Domagamy się, jako prawa każdego obywatela i prasy, ażeby roztrząsania, odnoszące się do obowiązków i potrzeb krajowej polityki i krajowych stronnictw, we wszystkich wypadkach, w których związek z wojną, albo z pokojem obywatelskim, nawet jednostronnie pojętym, tylko siłą może być wymyślony — nie mogły być przez cenzora kwestyonowane. Dochodzimy prawie do końca drugiego roku wojny i wszędzie, gdzie istnieje cenzura, w sprzymierzonych i nieprzyjacielskich krajach, występuje na jaw przekonanie, że granice wolności prasy nie mogą być wytyczone tak ciasno, jak to może było obmyślane na wypadek krótkiej wojny.

»Atoli w Austryi ku końcowi tych dwóch lat rozpoczyna się prawdziwa walka zaczepna w cenzurze, która z tak przesadną gorliwością nie była chyba w tych bolesnych czasach wykonywana. Jakże często zdarza się, że cenzura swoją ingerencyą wzburza publiczność i swój cel obraca na opak. Stała się najbardziej niepopularną instytucyą wojny, gdyż bez względu na nastroje pewnej chwili, nie troszcząc się o skutki w czasach poruszonych i o cel artykułu, trzyma się litery ogólnych przepisów i oderwawszy się od opinii publicznej, staje się odrębnym światem dla siebie i w sobie. W nieodpowiedzialnej władzy tkwi zawsze niebezpieczeństwo nadużycia. Polityka cenzury musi strzedz się pokusy stania się upojeniem cenzury«.

Pośrednictwo pracy dla inwalidów wojennych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do władz okólnik, przedstawiający zadania i stan opieki pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych. Pośrednictwo to obejmuje cztery zadania:

Pośrednictwo pracy ma umożliwić inwalidzie zarobkowanie, przyczem winno się dołożyć starań, by inwalida otrzymał zajęcie w tem lokalnem »milieu«, z którego pochodzi i na tem polu, na którem pracował przed wojną. W każdym indywidualnym wypadku ma ma się czynić starania o wyszukanie dla inwalidy odpowiedniego zajęcia. Inwalidom, którzy z powodu swego kalectwa nie będą mogli oddać się dawnej pracy zawodowej, będzie wskazane zajęcie, któremu — ewentualnie po wyuczeniu się — oddać się będą mogli.

Pośrednictwo może w miarę rozporządzalnych środków wspierać inwalidę aż do chwili otrzymania przez niego pierwszego zarobku zasiłkami, głównie w naturaliach, a tylko wyjątkowo w gotówce. Obowiązkiem pośrednictwa jest utrzymywanie w ewidencyi zarówno inwalidów wojennych, poszukujących pracy, jak posterunków pracy. Założony zostaje rodzaj katastru inwalidów. Zadaniem pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych jest dalej zcentralizować wszystkie dążenia w tej dziedzinie, aby umożliwić jednolite spożytkowanie posterunków pracy, nadających się dla inwalidów w zakładach publicznych i prywatnych.

Aby zapobiedz żebraninie i pobieraniu przez inwalidów wsparć z kilku miejsc, władze, którym poruczono rozdzielanie wsparć, pozostawać mają z sobą w ciągłym kontakcie i odgraniczyć ściśle swe zakresy działania. Obdzielania drobną jałmużną ma się wogóle, wyjąwszy wypadki nadzwyczajne unikać.

Towarzystwo Opieki wojennej nad inwalidami wojennymi (Wiedeń, I., Augustengasse 2), którego działalność statutowo rozciąga się na całą Austryę obejmie opiekę nad inwalidami, którzy nie będą mogli być oddani Pośrednictwu pracy, a mianowicie: którzy z powodu swego stanu mogą zarobkować jedynie w razie usamoistnienia, względnie przed wstąpieniem do służby wojennej posiadali samoistny zawód i nadają się do objęcia go na nowo; którym stan ich nie dozwala na razie objąć wyszukanego posterunku; którzy z powodu swego stanu utrzymać się nie mogli na wyszukanym posterunku pracy.

Towarzystwo utworzyło Zakład opieki w Wiedniu i na mocy statutów ma prawo założyć stowarzyszenie filialne. Pośrednictwo pracy dla inwalidów wojennych popierać będzie ze swej strony zabiegi około utworzenia krajowych filij opieki nad inwalidami wojennymi.

Krajowe zakłady pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych istnieją w siedzibie politycznych władz krajowych, którym bezpośrednio podlegają. W zakres ich działania wchodzą następujące sprawy: stworzenie możliwie rozległego rezerwoaru posterunków pracy, nadających się dla inwalidów wojennych, lub specyalnie dla nich zastrzeżonych; pośrednictwo dla inwalidów wojennych, którzy zgłoszą się do zakładu krajowego, lub skierowani tam zostali przez zarząd armii, szpitale lub istniejące w niektórych krajach krajowe komisye dla opieki nad wracającymi wojownikami; inicyowanie i przeprowadzanie akcyj ku rozszerzeniu pola pracy inwalidów wojennych; wspieranie inwalidów wojennych w czasie przejściowym; ewidencya danego okręgu; centralizacya całego pośrednictwa pracy i wspieranie inwalidów wojennych. Do zaopiekowania się nimi mają prawo inwalidzi, przynależni do danego okręgu administracyjnego i tacy, którzy przynajmniej przez 6 miesięcy przed wojną bez przerwy w nim przebywali.

Zadaniem **powiatowych** zakładów Pośrednictwa pracy jest popieranie zakładów krajowych, wyszukiwanie pracy dla zgłaszających się inwalidów wojennnych, względnie wskazywanie zakładom krajowym tych inwalidów, dla których nie udało się nic uczynić.

W **Galicyi** fungują w tym charakterze utworzono na podstawie ustaw krajowych powiatowe zakłady pośrednictwa pracy. Siedzibą Urzędu krajowego pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych w Galicyi jest miasto Biała. Przydentem kuratoryi jest nam. Galicyi E. bar. Diller, wiceprez członek Wydziału krajowego dr Stanisław Dąmbski, kierown. biura Maurycy Maderowski.

Co się tyczy **Krakowa**, to prezydyum miasta, oceniając ważność skutecznej opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, utworzyło już przed kilku miesiącami **Miejski Urząd opieki socyalnej**, mieszczący się przy pl. WW. Świętych 1, II p. W urzędzie tym, który w granicach środków celowi swojemu zupełnie odpowiedział, prowadzony jest od samego początku Oddział pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych, pełniący obecnie funkcye c. k. Urzędu powiatowego pośrednictwa pracy, dla inwalidów wojennych dla miasta i powiatu krakowskiego.

Zebrane przez ten Oddział doświadczenia stwierdzają, że przy pomocy społeczeństwa, nawet bez najmniejszego materyalnego obciążenia tegoż, los inwalidów dałby się złagodzić.

W tem przeświadczeniu Miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych w Krakowie, prześle w najbliższych dniach wszystkim mieszkańcom, prowadzącym przemysł, handel lub gospodarstwo rolne specyalne karty zgłoszenia wolnych posad dla inwalidów, z prośbą o wypełnienie ich w razie zapotrzebowania sił roboczych i odesłania Urzędowi dla wyznaczenia odpowiednich kandydatów.

Należy mieć niepłonną nadzieję, że koła obywatelstwa krakowskiego w interesie ogólnego i swego własnego dobra, współdziałać będą z usiłowaniami Urzędu opieki socyalnej, by wszyscy inwalidzi uzyskać mogli odpowiednie trwałe zarobkowe zajęcia.

O łodzi podwodnej przez Ocean.

W „Nordd. Allg. Ztg." znajdujemy niezwykle interesujący opis zuchwałej wyprawy niemieckiej łodzi podwodnej „Deutschland" do Ameryki, który poniżej przytaczamy:

Łódź podwodna »Deutschland« zabrała do Ameryki ładunek, równający się ładunkowi 70 pełnych wagonów towarowych, a więc dwóch pociągów towarowych, z których każdy liczy 35 wagonów. Jestto dla łodzi podwodnej zbyt silne określenie, to też słusznie będzie, jeżeli zamiast łodzi podwodnej mówić będziemy o okręcie podwodnym. Wyjazd »Deutschlandu« nastąpił bez większych uroczystości i zapowiedzi. Dla szerokich kół ciekawskich wyjazd ten był ścisłą tajemnicą. Płynęliśmy Wezerą ku morzu — na pokładzie wznosiły się wysoko maszty telefonu iskrowego. Na innym maszcie powiewała dumnie flaga handlowa o barwach bremeńskich.

Brzegi Wezery oddalały się coraz bardziej od siebie, aż wreszcie znaleźliśmy się na pełnym morzu. Maszyny pracowały całą siłą, okręt skakał na falach morskich, zanurzyć się jednak pod wodę nie mogliśmy, gdyż na pokładzie znajdował się jeszcze pilot, którego wysadzić nie było można, był bowiem potrzebny. Morze jednak burzyło się coraz bardziej, to też koło latarni morskiej Rotersand wysadziliśmy pilota i płynęliśmy dalej sami, bez jego opieki. Po osiągnięciu Helgolandu kapitan zdecydował się, z powodu silnie wzburzonego morza, zanurzyć się głęboko w wodę, gdzie mogliśmy płynąć z tą samą szybkością, ale znacznie wygodniej. — Maszty telefoniczne zniknęły w okamgnieniu z pokładu, gdyż pozostawienie ich byłoby dla okrętu zbyt niebezpieczne. Następnie zajęto mostek komendanta. Po ustawieniu periskopu, zeszliśmy do wieży; zanurzanie się okrętu w morze trwało zaledwie kilka sekund. Mieliśmy uczucie jazdy pociągiem po pochyłości. Ponieważ lampy elektryczne świeciły się jeszcze za dnia, przeto nagłego przejścia ze światła dziennego do nocnego nie zauważyliśmy prawie zupełnie. Po kilkunastu następnych sekundach przyrząd, kontrolujący opadanie łodzi, wskazywał normalną głębokość, w której okręt miał dalej płynąć.

Zebraliśmy się w salonie, skąd rozpoczęliśmy wędrówkę po okręcie. Teraz dopiero przekonaliśmy się, jakie znaczenie dla okrętu podwodnego posiada elektryka. Oświetlenie, ogrzewanie, wentylacya, kuchnia — wszędzie pełni służbę prąd elektryczny. Nawet zapalniczki do papierosów funkcyonują przy pomocy prądu. — Motory olejne wyłączone, a ich miejsce zajęły elektromotory, których prawie nie słychać. — Lepiej nie mogliśmy się czuć nawet w najwspanialszym wagonie restauracyjnym pociągu pospiesznego. Przedewszystkiem nie było dymu, oddychaliśmy natomiast czystem, pełnem ozonu powietrzem. Przypomnieliśmy sobie wycieczkę kąpielową do Helgolandu, na okręcie pełnym płaczących dam, ofiar choroby morskiej. Tu, w głębinach morskich nie odczuwaliśmy tego. Wycieczka kąpielowa podwodna, z gwarancyą przeciw chorobie morskiej — co za wspaniały obraz przyszłości!

Niebawem »Deutschland« przepłynął linię niemieckich okrętów strażniczych, a wkrótce i linię angielskich okrętów wojennych, blokujących Niemcy. Morze Północne było już daleko za nami. Zaczęliśmy wznosić się ku powierzchni morza i ostrożnie wysuwać i poruszać periskopem, z którego widać było jak okiem sięgnąć Ocean w całym jego majestacie. Nigdzie żadnego dymku, najlepsza więc sposobność do wynurzenia się i do podróży z otwartą przyłbicą. Na mostku komendanta czuwa dzień i noc bez przerwy uważna straż, badając pilnie morze, cała załoga w pogotowiu, by okręt każdej chwili w razie potrzeby natychmiast schronić się mógł w zbawczą głębię, gdyż dzisiaj każdy najniewinniej wyglądający okręt handlowy może być dla nas groźny, każdy okręt może dźwigać na sobie działa angielskie. A zatem hasłem naszem: z drogi na widok każdego najmniejszego dymu. To też gotowiśmy do zanurzenia się na każdy sygnał, także na wypadek mgły lub burzy. W czasie mgły można bowiem płynąć pod morzem szybciej. Paradoks — a jednak prawda. Okręt zwykły w czasie mgły płynąć musi znacznie wolniej, by uniknąć zderzenia, nawet na pełnym morzu, my zaś tego nie potrzebujemy się obawiać, to też płyniemy pod wodą pełną parą, całą siłą maszyn. A szybkość łodzi, płynącej pod wodą nie ustępuje bynajmniej szybkości, z jaką płyną zwykłe okręty frachtowe, a zatem w porze mglistej lub burzliwej podróż pod wodą odbywać się będzie znacznie szybciej, aniżeli na zwykłych okrętach frachtowych. O zderzeniu się z innym okrętem nie ma mowy, wystarczy bowiem głębsze zanurzenie się, a już po wszelkiem niebezpieczeństwie. Dla łodzi podwodnej nie istnieje też niebezpieczeństwo zderzenia się z górami lodowemi. Cóż to za widoki dla rosyjskiej n. p. żeglugi.

Tymczasem »Deutschland« przepłynęła Ocean, odbywszy prawie całą tę podróż na powierzchni morza; zanurzyliśmy się dopiero w pobliżu wybrzeży Wirginii, chcąc uniknąć spotkania ze strażującemi okrętami nieprzyjacielskiemi. Tu zatrzymaliśmy się w głębi trochę dłużej, aby nie wynurzać się na powierzchnię wód amerykańskich w porze nocnej. Skorzystaliśmy z tej sposobności, śledząc niesłychanie bogatą florę i faunę morską. Cóżto za wspaniały byłby widok dla naszych oczu, gdybyśmy tak mogli oświetlić to podwodne państwo reflektorami. Łodzie podwodne będą w przyszłości i na tem polu miały nadzwyczaj wdzięczne zadanie.

O brzasku okręt nasz wynurzył się z fal morskich na powierzchnię wód amerykńaskich w pobliżu długiej, a powycinanych brzegach, zatoki Chesepeake. Tu oczekiwał już nas zamówiony pilot, a w chwilę później wyszła z Kap Henry do Baltimore i całego Nowego Świata sensacyjna wiadomość o przybyciu okrętu podwodnego ze Starego Świata.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Ozmaz.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

8 (Ciąg dalszy).

II.

Oficerowie stali na kwaterze w szkole. Zajmowali cały szkolny budynek. Dyrektor szkoły bowiem, bojaźliwy, strachający się nawet własnego podwórzowego psa, gdy go ujrzał znienacka, staruszek, nazajutrz po przybyciu nieproszonych gości wyniósł się cichaczem razem z siedmiorgiem swoich dzieci, pięcioma poduszkami, psem i trzema kurami i pozostawił im do dyspozycyi całą szkołę. Pomieszkanie jego, składające się z dwu pokoi i kuchni, zajął sam pułkownik. Młodsi oficerowie we trzech pomieścili się w większej sali szkolnej z piękną panoramą na Karpaty, a mniejsza sala z oknami na podwórze dostała się kapitanowi Andrejewowi i jego żonie, która zjechała właśnie do niego w odwiedziny.

Kapitan był stary, czystej krwi Moskal, żona młoda, Litwinka, wesoła i piękna blondynka z pomalowanemi na czarno brwiami. Ponoś przedtem, zanim się Andrejew z nią ożenił, była aktorką w wileńskim teatrze. U męża bawiła już półtora tygodnia i nie sprawiała mu sobą żadnego kłopotu. Przyjechała bez waliz, bez panny służącej, w jednej jedynej ciemno-szafirowej sukni i czarnych jedwabnych trykotach pod tą suknią. Kiedy szafirowa suknia się rozdarła lub poplamiła, co się kapitanowej, ignorującej pułkownikowego kucharza i gotującej w kuchni własnemi rękoma obiad dla siebie i dla swego męża, zdarzało dosyć często i suknię cerował jeden z sałdatów, krawiec damskiz zawodu, albo też schła ona rozwieszona na płocie, pani kapitanowa w czarnych trykotach tyko, przylegających do ciała niby rękawiczka, uwijała się z zupełną swobodą po kuchni, albo też przyjmowała oficerów w swojem pomieszkaniu. Codziennie po południu wyjeżdżała z oficerami konno na przechadzkę, a jako amazonki do tej jazdy użyła munduru swego męża. — Biedny kapitan wtedy, owinięty w pożyczany szynel, siadywał na progu szkoły i ćmiąc lulkę, czekał cierpliwie na powrót żony i munduru.

Oficerowie, nie wyłączając podtatusiałego pułkownika, uwielbiali poprostu wesołą kapitanową. Jeden tylko z młodszych oficerów, jakiś »prync« z pod Kijowa, gorszył się trochę jej pomalowanemi na czarno brwiami, czarnemi trykotami i manierami, ale i ten nie umiał oprzeć się wesołej kobiecie, kiedy zaglądnęła mu ze śmiechem w zachmurzone oczy i posłusznie wołał siodłać swoją białonóżkę Maszę.

Pani kapitanowa przepadała za zebraniami towarzyskiemi i co dnia po powrocie z konnej przejażdżki, mniej więcej około godziny piątej urządzała herbatkę dla oficerów. Tego dnia oficerowie zgromadzili się później, niż zwykle. Pani kapitanowa bowiem z powodu jutrzejszego święta kazała w swem pomieszkaniu wybielić ściany, wyszorować podłogę i ławki i umaić je jarzębinowemi gałązkami. Odkomenderowani do tej pracy sałdaci niezbyt rozumieli się na niej. Zachlapali okna niebywałą ilością wapna, a posadzkę zaleli taką masą wody, że omal nie zatopili drzemiącego, jak zwykle po obiedzie w swej kwaterze za ścianą pułkownika. Zaalarmowano młodszych oficerów, by szli ratować. Jeden z nich był na szczęście inżynierem i temu po przywołaniu na pomoc całej swojej wiedzy technicznej i wyrąbaniu szablą w progu kanału udało się odprowadzić wodę do sieni, a stamtąd na dziedziniec. Posadzka mimo otwartych okien i spalenia w piecu sąga drzewa nie okazywała bynajmniej ochoty do wyschnięcia, z ław szkolnych ściekała ciągle kroplami woda — za to w sali pachło świeżością, wapnem i ługiem, a na środku jej pyszniła się zrąbana w całości i podparta wyszorowaną przez sałdatów do białości tablicą jarzębina.

Pani kapitanowa w swojej nieodzownej, ciemno-szafirowej sukni stała w otwartem oknie, przytulona do szerokich mężowskich pleców, z bródką opartą o mężowskie ramię. Obok pani kapitanowej stał pułkownik, nizki, szpakowaty, z energiczną twarzą, przypominającą do złudzenia podobiznę generała Dwernickiego i z polskiem nazwiskiem: Gilewicz, jakkolwiek się zupełnie do polskiego pochodzenia nie przyznawał. Za kapitanową i pułkownikiem w pełnej uszanowania odległości stało trzech młodych oficerów: ów inżynier, który tak chwalebnie ocalił swego drzemiącego zwierzchnika od utopienia, dalej Westweg, Niemiec z nad Bałtyku, przystojny mężczyzna o wybitnie germańskich rysach twarzy i przekonaniach, i trzeci, »prync« z pod Kijowa, młode chłopię o rudawym zaroście i świeżych, jak u dziewczyny ustach. Wszyscy trzej, stając na palce, starali się poprzez złotą głowę kapitanowej w jeden przez drugiego obaczyć, co się na dziedzińcu dzieje.

Na dziedzińcu, na młodej trawie szeregowiec Kartoszka mocował się z trzema innymi sałdatami. Kartoszka był nizki, tłusty, miał zadziwiająco krótkie nogi i zadziwiająco okrągłą, ostrzyżoną przy samej skórze głowę. Pasujący się z nim trzej sałdaci byli chłopami na schwał, każdy przynajmniej o półtora raza większy od Kartoszki, a przecie nie mogli dać mu rady. — Kartoszka wyślizgiwał się im z rąk, jak ryba, wymykał się, jak jaszczurka, jak łasica przemykał się między nogami zapaśników i skakał w górę, jak pchła. Rzucony o ziemię, padał zawsze, niby kot, na nogi i zadzierając w górę okrągłą głowę, rzucał się przeciwnikom w oczy. Kapitanowa śledziła żywo za każdym ruchem tłustego sałdata i tak kręciła głową na wsze strony, że omal nie przewierciła brodą skróś mężowskiego ramienia. Pułkownik śmiał się głośno i klaskał w ręce.

— Brawo! Zuch Kartoszka! — wołał rozradowany. — Po łbie ich! Jeszcze raz tak... Brawo!

Zadowolony Kartoszka łypnął oczyma w kierunku okna. W tej samej chwili jeden z przeciwników natarł na niego znienacka z boku i szarpnął za ramię. Snadź chciał Kartoszkę obalić na murawę. Ale Kartoszka stał, jakby wmurowany swojemi krótkiemi nogami w ziemię. Tylko guziki od bluzy, którą nosił odmiennym od drugich obyczajem, luźno i nieprzepasaną rzemieniem, posypały się, jak grad na murawę, a z za otwartego munduru wyjrzał rąbek haftowanej koszuli i pierś biała i gładka, jak u kobiety.

Przyglądające się zapasom sałdactwo ryknęło śmiechem. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.